Wydanie wieczorne.
„GŁOS NARODU" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal

Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1893 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

Cena 10 halerzy.
GŁOS NARODU
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.
Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pisemne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. —Rękopisów redakcja nie zwraca.
Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 19.

Nr. 139 Kraków środa dnia 21 marca 1906 r. Rok XIV.

Reforma wyborcza.

III.

W Galicji wschodniej tworzy projekt rządowy 19 okręgów dwumandatowych, które mają za bezpieczyć odpowiednie zastępstwo mniejszości polskiej, gdyż w każdym z nich 34% oddanych głosów, skupionych na jednego kandydata zapewnia mu wybór. Otóż przedewszystkiem w Galicji wschodniej było w r. 1900: 1,679.965 Polaków, a 3.016.778 Rusinów, tak, że stojąc nawet na stanowisku zupełnej równości, należałoby się nam z 38 mandatów trzynaście, licząc się już z tem, że należy odliczyć miasta, którym przyznano osobno posłów. Tymczasem projekt rządowy pozornie umożliwia Polakom zdobycie jedynastu, w istocie rzeczy tylko *dziewięciu* mandatów. I to jednak nie jest ani trwałe, ani pewne. Najpierw więc przy każdym wyborze ściślejszym i uzupełniającym rozstrzyga absolutna większość. Niewinne to na oko postanowienie zapewnia Rusinom przy dobrej organizacji *wszystkie mandaty* we wszystkich okręgach, w których Polacy nie zdołają z jakichkolwiek powodów uzyskać od razu jednej trzeciej liczby głosów, a następnie odbiera wszelką nadzieję w[illegible]nia polskiego posła przy jakimkolwiek wyborze uzupełniającym. Jasną bowiem jest rzeczą, że Rusini, mając wielką przewagę liczebną, mogą postawić dwóch kandydatów, z których jeden wyjdzie przy głównym, drugi przy ściślejszym wyborze — obaj bezwzględną większością. Jeżeli w pewnym okręgu będzie przypuśćmy 30000 wyborców, z tego 19000 Rusinów, a 11000 Polaków, wystarczy, ażeby na jednego kandydata ruskiego padło 16000 głosów na drugiego 3000, o ile Polacy nie będą głosować najzupełniej solidarnie i stracą choćby tylko 1000 głosów. polski kandydat stanie do ściślejszego wyboru z Rusinem, który miał trzy razy mniej głosów, wtedy jednak wszyscy Rusini oddadzą mu swe głosy i Polak przepadnie. Wyjdzie jeden Rusin już w pierwszem głosowaniu uzyskawszy 16000 i drugi w ściślejszym jednocząc 19000 głosów, o zastępstwie mniejszości nie będzie nawet mowy. Osiągnięcie tego samego rezultatu przy wyborze uzupełniającym jest oczywiście jeszcze łatwiejsze, Polacy wtedy już nie mają żadnej szansy.

Otóż nie możemy przynajmniej na kilka najbliższych okresów wyborczych liczyć na bezwzględną solidarność narodową raz dlatego, że pewna część polskiego ludu na wschodzie, systematycznie zaniedbywana i wydawana na łup agitacji wynaradawiającej ruskiej, nie jest jeszcze dostatecznie uświadomiona, powtóre, że do Polaków zalicza się znaczny procent żydów, którzy na wypadek zaognionej walki wyborczej w pewnej części nie staną do urny wyborczej, ażeby się nie narazić żadnej stronie. Taka *częściowa abstynencja żydów* wystarczy — nie mówiąc już o przychyleniu się ich na stronę ruską — ażeby obalić polskich kandydatów.

Drugie niebezpieczeństwo, spowodowane okręgami dwumandatowymi, polega na *zsolidaryzowaniu wszystkich stronnictw ruskich* przeciw Polakom. Walka ukraińców, umiarkowanych, radykałów i moskalofilów zniknie wobec tego, że w przeważnej liczbie okręgów będzie można przeprowadzić kompromis na zasadzie oddania jednego mandatu jednej, drugiego drugiej partji ruskiej. Wobec tego Polacy stają się ilością mniej więcej obojętną, a wybory odbędą się na gruncie narodowym nie politycznym. Naturalnie zaogni to tylko spór polsko-ruski, tak, że coraz bardziej będą się utrwalać anormalne stosunki pomiędzy obu narodowościami, zamieszkującemi od wieków wschodnią część kraju. Jeżeli do tego dodamy, że głosowanie ma odbywać się w gminie,t. zn., że w razie większego roznamiętnienia pod wpływem agitacji, polska mniejszość będzie teroryzowana przez swych współmieszkańców, tak, że walka wyborcza może się przenieść z łatwością w dziedzinę codziennego życia, trudno powstrzymać się od myśli, że idea takiego zastępstwa Polaków na wschodzie co najmniej jest bardzo niebezpieczna dla rozwoju naszych stosunków społecznych.

Zbierając to wszystko razem dochodzimy do *następujących wniosków.* Dwumandatowy system poświęca na zachodzie znacznie większą liczbę mandatów, aniżeli w najlepszym nawet razie może zdobyć na wschodzie. Utrwala rozbicie na mniejsze kluby reprezentacji polskiej w Wiedniu, skazuje ją na stałe zmniejszanie się, pod wpływem każdego wyboru uzupełniającego w Galicji wschodniej; jednoczy przeciwko Polakom wszystkie stronnictwa ruskie, pogłębia spory narodowościowe, a nie daje gwarancji że półtora milionowa polska ludność wiejska, mieszkająca za Sanem otrzyma istotnie swoich narodowych posłów. I mimo wszystko możemy łatwo dojść do tego, że pod koniec kadencji parlamentarnej, całą Galicję wschodnią będą reprezentować Rusini, że dostaniemy obraz istotnego podziału kraju na dwie połowy, przy którym Polaków zmajoryzuje solidarne przeciw nim stanowisko posłów ruskich.

W dalszym ciągu zobaczymy, w jaki sposób można uniknąć tego niebezpieczeństwa i jak mało przekonywujące są argumenty, przytaczane w obronie systemu, przez rząd proponowanego.

Upojeni krwią...

Jeśli kto pcha teraz z nieuchronną koniecznością naród rosyjski do rewolucji, to w pierwszym rzędzie oślepiona „powodzeniem" i upojona krwią biurokracja, która poczuwszy jeszcze w swych rękach siłę armat i karabinów żołdackich wypowiedziała wojnę całej Rosji i pragnie nie tylko złamać ruch wolnościowy, ale wytępić wszystkich tych, którzy nie chcą dobrowolnie poddać głowy pod jarzmo samowoli czynowników.

To, co się dzieje teraz w Rosji, to już nie reakcja, nie powrót do dawnych rządów, lecz wściekłe orgje zemsty, dla samej zemsty, dla krwi, której pragnie jak najwięcej wytoczyć znienawidzona i nienawidząca cały naród klika rządząca — to walka śmiertelna, wypowiedziana własnemu społeczeństwu, aby je zgnębić, zniszczyć i strachem zamienić na niezdolne nawet do skargi, milczące rzesze niewolników.

Rewolucja już dawno stłumiona, społeństwo, wyczerpane walką, pożąda w gruncie rzeczy warunków pokojowego rozwoju, ale oszalały i upojony krwią rząd rosyjski nie pozwala na spokojną pracę ewolucyjną On woła tylko: „Krwi, więcej krwi!" i stawia szubienice, rozstrzeliwa, morduje, pali, a odWisły do Władywostoku święcą wciąż nowe „tryumfy" ekspedycje karne, bandy zwyrodniałych żołdaków, w których ręce przeszły obecnie absolutne i nieodpowiedzialne rządy rosyjskie.

Kraj nadbałtycki zniszczony ogniem i mieczem, a ludność, która ocalała od kul i ognia, ucieka w popłochu z swych siedzib, emigruje za ocean. Kaukaz objęty pożogą, różni carscy bandyci w rodzaju Alichanowów palą wsie, wyrzynają ludność, ogniem artyleryjskim niszczą całe miasta i osady. Na kolei syberyjskiej ekspedycje jenerałów Zakomelskiego i Renenkampfa przebiegają linje, a wagony kolejowe zamieniają się w sądy polowe, w katownie, w miejsca egzekucji...

To zemsta — krwawa, dzika, barbarzyńska zemsta!

Ale Rosja ma mieć Dumę, ma mieć parlament, bo tak sobie życzą bankierzy zagraniczni, którzy inaczej nie chcą dać nowych pożyczek. Więc i za tę Dumę naród ma zapłacić aresztami, zesłaniami, szeregiem męczarni i ofiar!

„Parlament" rosyjski musi być „prawomyślny", musi się składać z samych niewolników, gotowych spełnić każdy rozkaz czynowników, — kto nie jest dość „błagonadiożny" a ma odwagę ubiegać się o mandat, dla tego miejsce — w więzieniu, lub w Archangielsku czy na Sybirze! Więc w całej Rosji powszechne areszty! Więzą wszystkich tych, co nie z ramienia rządu mogliby wejść do Dumy. W niektórych miastach, jak donoszą do pism petersburskich, uprzątnięto w ten sposób kandydatów do Dumy wszystkich stronnictw, z wyjątkiem partji „prawnego porządku" i „Związku prawdziwych Rosjan." To też w Moskwie, robotnicy nie chcieli wyjawić wybranego przez nich pełnomocnika do głosowania w obawie, aby go nie... aresztowano!

W taki sposób mają odbyć się wybory do Dumy, które w rękach biurokracji stają się nową niesłychaną prowokacją narodu.

Krwawa zemsta i prowokacja — to jedyne wytyczne punkty obecnych rządów w Rosji — to cały program polityczny obecnego „konstytucyjnego" gabinetu Witte-Durnowo.

Taką prowokacją był cały „sąd" nad Szmid-

tem, gwałcący najprymitywniejsze pojęcia prawa i sprawiedliwości — niecna farsa dla zamaskowania wydanego w kancelarjach czynowników „wyroku“. Powszechna sympatja i współczucie jakie znalazł Szmidt w całem społeczeństwie rosyjskiem, niezliczone petycje i protesty przeciw wyrokowi śmierci, zdawało się, że uratują Szmidtowi i jego towarzyszom przynajmniej życie, że wyjednają mu carskie „ułaskawienie“. Ale car i jego doradcy uznają w przededniu zwołania Dumy tylko — szubienicę i kule! Szmidta rozstrzelano i tem spełniono nie tylko mord nad jednostką, ale rzucono prowokację całemu społeczeństwu.

A sprawa Spiridonówny? Szpalty pism rosyjskich zapełnione są imiennemi protestami osób i całych grup społecznych, domagających się oddania pod sąd komisarza policyjnego Żdanowa, za jego barbarzyńskie znęcanie się nad aresztowaną. Ujawnione nadużycia tego urzędnika stały się publicznym skandalem, a rząd nie może pociągnąć pism do odpowiedzialności za „oszczerstwo“, gdyż fakty zostały stwierdzone przez prokuratorję. Pomimo to ów Żdanow nie tylko nie poszedł pod sąd, nie tylko nie został usunięty ze służby, ale jego właśnie w tych dniach wydelegowano do aresztowania w Tambowie siostry Spirydonówny, którą władze miejscowe posądzały, iż ogłosiła list ofiary gwałtów policyjnych. Ten sam Żdanow,co został oskarżony publicznie o zbrodnię gwałtu, po ujawnieniu jego nadużyć, — jako „urzędowa osoba“ z rewolwerem w ręku w równie barbarzyński sposób aresztuje siostrę swej poprzedniej ofiary!

Czyż nie jest to wprost naigrawanie się z opinji publicznej i umyślne drażnienie najszerszych warstw społeczeństwa? Rząd jakby chciał sam wywołać nowy wybuch powstania, jakby chciał najcierpliwszych sprowokować do zbrojnego porywu! Oszołomiony „zwycięstwem“, upojony wylaną z takiem „powodzeniem“ krwią, pragnie nowych ofiar, nowej krwi! I dlatego choć rewolucja dawno stłumiona, mord następuje za mordem, prowokacja za prowokacją!...

Lecz jakiż może być tego rezultat? Do czego dąży opanowana szałem zemsty i krwi zbrodnicza klika rządząca? „Naród rosyjski nie jest stadem dzikich bydląt — pisała niedawno *Ruś* — które można zawsze trzymać w strachu“. Ostatnie wypadki w Rosji świadczą rzeczywiście, że tylko „stado dzikich bydląt“ — jak się wyraża pomieniony dziennik, — mogłoby znosić cierpliwie obecne rządy zwyrodniałych biurokratów i że naród rosyjski, jeśli posiada odrobinę sił społecznych i kulturalnych, musi w końcu za jaką bądź cenę, uwolnić się z tej czynowniczo-tatarskiej niewoli.

Społeczny związek katolików niemieckich.

Na Zielone Święta roku 1905 wydał Papież Pius X list, wzywający katolików włoskich do założenia związku społecznego katolickiego i za wzór według którego pracę rozpocząć należy, wskazał związek społeczny katolików niemieckich t. zw. „Volksverein“. Ponieważ i u nas obecnie takie organizacje powstają, zapoznać wypada ogół z pracą tego związku niemieckiego i z jego historją.

I.

Twórcą organizacji katolickiej niemieckiej był dr. Ludwik Windhorst, który w roku 1890 pierwszy rzucił hasło organizowania się katolików, jako przeciwstawienia pracy wywrotowej socjalistów. Był to jego ostatni wielki czyn przed śmiercią. Co skłoniło go do podjęcia tej roboty? Przewrotowe idee socjalizmu, zaczęły zagrażać nietylko wolności kościoła, chrześcijańskiej szkole i małżeństwu, ale przedewszystkiem całemu porządkowi społecznemu Naprożno starał się Bismark a z nim partja liberalna zgnieść wzrost socjalizmu w Niemczech przez prawa wyjątkowe. Prawa te upadły jako nieużyteczna broń 1 października 1890 r. Walkę trzeba więc było teraz podjąć bronią ducha, prawdą i sprawiedliwością. Na zjeździe partyjnym w Halle, w październiku 1890 socjaliści otwarcie wypowiedzieli wojnę kościołowi katolickiemu. Na to wyzwanie odpowiedział Windhorst odezwą wydaną w listopadzie tego roku, która zwrócona „do katolickiego niemieckiego narodu“ wzywała do utworzenia „Związku społecznego katolików niemieckich“. Dewizą, jaką postawił, było: dążyć do zwalczania błędów i przewrotowej pracy na polu socjalnem, stanąć w obronie chrześcijańskiego porządku społecznego. Na wezwanie sędziwego męża stanu (liczył wtedy 78 lat) gromadzą się pierwsi szermierze dla sprawy katolickiej. Wiosna roku 1891 przynosi mu tę radosną wiadomość, że na jego wezwanie stanęło już do walki około 100.000 ludzi. I tak, jak centrum w parlamencie niemieckim, za jego przewodnictwem stanęło w obronie ludu pracującego, tak te raz ten lud zaczął się szeregować, aby poprzeć tych, którzy w parlamencie za ich swobody walczyć mieli

W ten sposób zaczęto pracę. Przypatrzmy się, jakie plony wydała po pierwszem dziesięcioleciu.

Z końcem roku 1900 liczył związek 180.000 członków. Na ich czele stoją w poszczególnych miejscowościach, ba! nawet w miastach na każdej prawie ulicy mężowie zaufania. Ci znowu grupują się pod przewodnictwem przełożonych na całe okręgi lub powiaty, a nad tym w całych prowincjach lub biskupstwach znowu osobni przełożeni, którzy podlegają głównemu zarządowi, mającemu siedzibę w M. Gladbach nad Renem. Pierwszą działalnością tych wszystkich pracowników jest staranie się o socjalne wyszkolenie i przygotowanie do politycznej działalności ogółu katolickiego. Temu celowi służą zgromadzenia, których w tem pierwszem dziesięcioleciu zwołano przeszło 5000. Na tych zebraniach gromadziły się niejednokrotnie dziesiątki tysięcy słuchaczy. Mówcami zaś byli ludzie znani, jako wybitni pracownicy na polu parlamentarnem i społecznem. Przez to różne warstwy zbliżały się do siebie, uczyły się nawzajem znać i przyzwyczajały się do wspólnej pracy.

Zarazem przez te zgromadzenia podjął związek misję propagowania idei samopomocy między klasą pracującą. I w myśl tego, wytwarza cały szereg stowarzyszeń zawodowych, towarzyskich, kas zapomogowych itd. Wszędzie, gdzie praca związku dotarła, lud zaczyna się łączyć i wspólnie starać o polepszenie swej doli.

Nie poprzestając na słowach, pragnie Związek dotrzeć pismem — drukiem — wszędzie tam. gdzie żywe słowo jeszcze może wstępu niema. I dlatego w M. Gladbach zaczynają wydawać t. zw. „Social Korespondente“, tygodnik, który ar-

---

EUGENIA ŻMIJEWSKA.

PŁOMYK.

(Urywek z większej całości.)

14) (Ciąg dalszy)

Nie rozumiem: na co ja jestem za głupia? bo, że niosłam gałęzie, to istotnie wielka głupota; choćby mi się udało wrócić niepostrzeżenie, cobym powiedziała, gdyby mnie nazajutrz zapytali: skąd masz te gałęzie? Nie przyszło mi to na myśl, zrywając je; chciałam wziąć coś na pamiątkę tej cudnej nocy. No i wszystko wyszło na jaw. Kazali mi się rozebrać. Wtedy dopiero uczułam, że jestem zmęczona i że mi zimno; okryłam się kołdrą, a pomimo tego trzęsłam się. Przyszła pani Taras, stanęła przy mojem łóżku, nic nie mówiła, tylko mi się przyglądała takiemi strasznemi, wyłupionemi oczyma, a ja trzęsłam się coraz więcej — już teraz nie tylko z zimna, ale i ze strachu.

— Co oni mi zrobią, co oni mi zrobią? — myślałam.

— Trzeba jej dać na poty — powiedziała pani Taras do infirmerki. Tegoby tylko brakowało żeby się rozchorowała na dobre.

Słyszałam że się krzątają po pokoju, ale słyszałam coraz słabiej. a potem przestałam zupełnie słyszeć. Usnęłam...

Gdy się przebudziłam, był już biały dzień... W pierwszej chwili byłam jakby oszołomiona, ale powoli przypomniałam sobie wszystko. Tak... to ja wczoraj chodziłam w nocy do ogrodu... Złapali mnie, pytali *z kim* byłam, a potem infirmerka mówiła, że jestem może lunatyczką i na coś jestem za głupia... Po chwili usłyszałam szepty z drugiego pokoju dolatywały mnie urywane słowa. Poznałam głos Wernerzycy i panny Lenin.

— Ona to zrobi — mówiła Wiedźma, — jest z natury bojaźliwa, a ja mam na nią sposób... dobry... Niech tylko odtęchnie, bo z taką twarzą — śmieszne... A nawet w ostatnim roku wyładniała... Mogłaby i Wernik... ona wskoczy w ogień za nagrodę.

Potem panna Lenin mówiła, że pani przełożona bardzo sobie czegoś życzy i że nazwisko polskie dużo znaczy, a Wiedźma na to:

— *Batiuszki!* Ja dla niej, ja i dla was... ja duszę oddałaby na *żertwę*.

Z pewnością na rozkaz pani przełożonej ona by zaprzedała duszę dyabłu, gotowaby postawić się na głowie i chodzić tak po całej Warszawie. Podliziuska!

Ale czego pani przełożona chce... widocznie czegoś od naszej klasy, jeżeli mówią o Wernik... *Kto* ma robić i *co*?Może Nolska,bo ona spuchnięta — i ja także, ale nie o mnie była mowa, bo ja przecież jestem brzydka.

Udawałam ciągle, że śpię. Zaglądały do mnie raz, drugi i odeszły.

20 czerwca.

Dostałam list od papy. Obiecuje, że przyjedzie na popis i zabierze mnie na wakacje. Mama pisze, że zamówiła dla mnie u Hersego sukienkę — białą tiulową, naszytą białemi atłasowemi wstążeczkami i całą na jedwabiu. Mój Boże, czy mi pozwolą zejść na popis, a choćby pozwolili, czy będę mogła? Już mi lepiej na świnkę i gorączka mniejsza, ale twarz jeszcze trochę nabrzmiała.

21-go Czerwca.

Wczoraj przyszła do mnie pani Werner — już jej nie będę nazywać Wernerzycą — ona bardzo zła nie jest... Z początku srożyła się, ale potem zmiękła. Zrobiło jej się żal, gdy się rozpłakałam.

— Powinszować *mademoiselle* Żalinskoj. Ładne sprawowanie! — zaczęła szyderczo. — Z kim ty byłaś w ogrodzie?

Milczałam chwilę, bo ze strachu głos mi zamarł.

— Byłam sama — odpowiedziałam wreszcie, — wszystkie panny już spały.

— Kto na ciebie czekał w ogrodzie? — pytała bardzo surowo.

— Nikogo nie było, żywej duszy.

— Mów prawdę, bo za kłamstwo jeszcze gorsza kara. Zresztą ja i tak wiem, coś ty tam robiła.

Nie mogłam zrozumieć, o co mnie posądza. Nagle przypomniałam sobie truskawki. Doprawdy, że w nocy ani mi były w głowie.

— Proszę pani, na wszystko przysięgam, że nie zrobiłam żadnej szkody ani w truskawkach. ani w malinach.

Pani Werner wzruszyła ramionami.

— Nie udawaj jeszcze głupszej. I tak jużeś głupia, że aż wstyd! A wiesz, jaka za to kara — mówiła, nachylając się nade mną. — Przypomnij sobie Łatkiewicz. Z tobą będzie jeszcze gorzej — wypędzą i napiszą w świadectwie, że ty prowadziłaś się niemoralnie. Wstyd, hańba na całe życie... Z tobą się nikt nie ożeni, choćby rodzice dawali nie wiem jaki posag....

Rozpłakałam się... Mój Boże, nie wyjść za mąż!.. A ja tak chciałam!... Co powie mama na takie świadectwo... chyba mi da rózgą.. Ojciec, biedny, jak się zmartwi! Oj, ja nieszczęśliwa! — myślałam, a łzy płynęły i płynęły.

Ona patrzyła na mnie i trzęsła głową.

— Mnie żal twoich rodziców — rzekła wreszcie. — Inna poszłaby na skargę do pani przełożonej, a ja — może nic nie powiem i poproszę innych, żeby nie mówili. Na przyszły rok będę ciebie pilnowała jeszcze więcej, a teraz, za karę, wyuczysz mi się doskonale „Miednego Wsadnika“. Ja tobie zaraz książkę przyślę i zaznaczę akcenty. Tylko, żeby mi było *doskonale* i ze stosowną intonacją... Wy mnie nie lubicie.. wiem. wiem, a ja dla was, jak matka rodzona.

Z wdzięczności pocałowałam ją w rękę. Zabiorę się zaraz do uczenia. Ma mnie przesłuchać jutro.

22-go Czerwca.

Oj! prawda, że jestem głupia. Każdemu wierzę — nawet przeklętej Wernerzycy. Tak, Wernerzycy — już nie jest i nie będzie dla mnie nigdy panią Werner! Jak mogłam myśleć, że się nadenną zlitowała? Akurat, to do niej podobne! Teraz wiem, że onegdaj z panią Lenin mówiły o mnie — nawet mnie nie cieszy, że wyładniałam. Sto razy wolałabym być brzydką i za mąż nie wyjść (choć to okropne!), niż deklamować „Miednego Wsadnika“ na popisie, bodaj przed samym cesarzem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tykułami swymi zasila 300 katolickich gazet. Na treść tego tygodnika składają się artykuły najwybitniejszych polityków. Omawiają one zwykle jakieś sprawy zasadnicze lub bieżące. I te artykuły przedrukowują potem równocześnie wszystkie gazety katolickie w całych Niemczech. Przez to umożliwione jest jednakie oddziaływanie na opinję wszędzie, a zarazem i praca agitacyjna. Oprócz tego każdy członek Związku otrzymuje pisemko wychodzące co miesiąc pt. „Der Volksverein“. Od czasu do czasu wydawane bywają odezwy lub pisma ulotne, które w miljonach egzemplarzy rozrzuca się po całych Niemczech. I tak np. w roku 1893 w przeciągu 14 dni wydano takich pisemek 1 i pół miljona. W roku 1894 miljon 1897 1 i ¼ miljona, a w roku 1898 przed wyborami trzy miliony. Przeciętnie co roku rozchodzi się tych odezw i pisemek 1 — 2 milionów. W pierwszym dziesięcioleciu wydano ich 19, z tych zaś 3 omawiały specjalnie sprawy rolników, 4 rzemieślników, 5 robotników i 1 kupców, reszta zaś była ogólnej natury. Wogóle do końca 1900 r. rozrzucono razem 27 milionów druków.

Dziwić się wobec tego nie można, że całe Niemcy znają dziś pracę związku i chętnie w niej udział biorą. Zarazem zrozumiałem będzie obecnie skąd się wzięło to tak wielkie wyszkolenie ludu niemieckiego. Przecież taka lektura kształci i wyrabia ducha. A pismem, — odezwą — częściej można trafić do przekonania niż słowem. Propaganda prowadzona tak szeroko musi zyskiwać ludzi. I wobec tego nie zdziwi nikogo, jeśli koniec roku 1905 wykazuje członków związku 475000.

W. H.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 20 marca.

Trzy znowu pisma w Warszawie zamknięto z rozkazu władz wojennych jako „niebezpieczne“ dla państwa: „Pracę polską“ (wychodzącą zamiast zamkniętego „Gońca“) pismo ludowe pt. „Promień polski“ i tygodnik humorystyczny „Żądło“. Zwłaszcza zamknięcie „Prasy Polskiej“, organu stronnictwa narodowo-demokratycznego, w czasie akcji przedwyborczej ma głębsze znaczenie, jest to bezwątpienia celowa akcja... przedwyborcza ze strony rządu, który w ten sposób urzeczywistnia gwarancje... wolności wyborów!

Wczoraj rano dokonano niezwykle śmiałego napadu na t. z. Pawiak i uprowadzono stamtąd więźnia politycznego Zalewskiego, oskarżonego o zabicie dozorcy policyjnego Abramowicza. Mianowicie dwóch ludzi podeszło do więzienia od strony ul. Pawiej, przez podwórze więzienne, którędy zwykle przechodzi administracja więzienna. Jeden z nich przyłożywszy rewolwer do skroni dozorcy więzienia Pawła Fela, zażądał klucza od drzwi więziennych. Zdobywszy tym sposobem ów klucz, pozostał na straży przy Felu, drugi zaś udał się do wnętrza, gdzie zabił paroma strzałami drugiego dozorcę Bazylego Kniazia.

W tym czasie na podwórzu pod dozorem strażnika używał zwykłego spaceru Zalewski, który też, zanim strażnicy zdołali się zorjentować, zdołał przez furtkę, gdzie znajdował się obezwładniony Fel, umknąć wraz z dwoma towarzyszami.

W cytadeli, wśród więźniów politycznych wybuchł strejk głodowy. Aresztowani odmawiają przyjmowania pokarmów, domagając się spełnienia następujących żądań: 1) wskazania każdemu za co go więziono, 2) liczenia kary od dnia uwięzienia, 3) zezwolenia na odwiedziny krewnych raz na tydzień, 4) codziennych spacerów na wolnem powietrzu.

O ile po ostatnim napadzie na zebranie przedwyborcze w cyrkule praskim odbywają się w dalszym ciągu zebrania w Warszawie w zupełnym spokoju, to w Łodzi przyszło z tego powodu do krwawych wydarzeń, które pociągnęły za sobą śmierć kilku ofiar, a ciężkie i lżejsze rany kilkunastu ludzi. Według otrzymanych dotychczas relacji to smutne i oburzające zajście miało przebieg następujący:

Zebrania przedwyborcze wyznaczone były na godz. 3 po południu. jedno w szkole rzemiosł, przy ul. Wodnej, a drugie w restauracji Świdwińskiego na Księżym Młynie. Zwołał je łódzki komitet polski.

Zaledwie jednak zaczęło się zebranie przy ul. Wodnej, gdy z zewnątrz ze wszystkich stron zaczęto strzelać do gmachu szkoły, ciskając naprzemian kamieniami. Jednocześnie inna banda zaczęła na ulicach napadać jednostki, o których wiedziano, że są stronnikami wyborów.

Przejeżdżającego dorożką właściciela fabryki Wacława Morsztynkiewicza brutalnie wyciągnięto z dorożki i w okrutny sposób pobito, a gdy Morsztynkiewicz leżał już prawie bez życia na bruku, jeden z napastników rzucił w niego kamieniem i zmiażdżył mu kość policzkową.

Inżyniera fabryki Grohmana, p. Jana Kraszewskiego, zraniono śmiertelnie dwoma wystrzałami z rewolweru. Jedna kula trafiła w skroń i wyszła nad okiem; druga uwięzła w szyi.

Zwabione strzałami wojsko przybiegło na miejsce zajścia i zaczęło ścigać napastników, którzy zdołali umknąć. Natomiast przy tym pościgu, jak to najczęściej bywa, padły ofiarą osoby, które nie miały nic wspólnego z napastnikami, a tylko przypadkiem znalazły się na ulicy. Od strzałów wojska 4 osoby zostały zabite na miejscu, a kilkanaście odniosło rany.

Napad na drugie zebranie przedwyborcze, na Księżym Młynie, miał wynik mniej tragiczny. — Tam napastnicy wywalili drzwi i okna, wtargnęli do środka i zaczęli walkę na pięści. Dano przytem kilka strzałów rewolwerowych, lecz nikogo nie raniono.

Na odgłos strzałów nadbiegli dragoni, którzy dali salwę, szczęśliwym jednak trafem nikogo z obecnych na zebraniu nie raniono, natomiast zbłąkana kula wpadła do mieszkania w sąsiednim domu i zabiła tam kobietę.

Pod Zagnańskiem na kolei Dąbrowskiej dokonano znów zamachu dynamitowego na most, który już poprzednio dwa razy usiłowano wysadzić w powietrze. Około godz. 1 w nocy gromada nieznanych ludzi napadła na pilnujących mostu stróży którzy wobec przemagających sił uciekli na stację Zagnańsk, skąd zaalarmowali o napadzie całą linję. Gdy przybyła na miejsce pomoc znaleziono pod mostem wykop na 1 sążeń głębokości i przyrząd wybuchowy wagi około 3 pudów z lontem długości 9 sążni.

Sprawcy, którym nie udało się dokonać zbrodniczego zamysłu, umknęli bez śladu.

Bandytyzm w Warszawie dochodzi do zastraszających rozmiarów. Wczoraj dokonano znów za chwalego napadu i zbrodni w śródmieściu, na ul. Świętokrzyskiej. Około godz. 8-ej do składu wędlin, mieszczącego się przy tej ulicy, korzystając z chwilowego braku kupujących, wdarło się trzech bandytów z żądaniem oddania im zawartości kasy. Jeden z rabusiów rzucił się na sklepową, skrępowawszy jej ręce, dwaj inni zaatakowali siedzącą za kasą żonę właściciela sklepu, która broniąc dostępu do kasy, rzuciła się na rabusiów z pięściami; wówczas jeden z nich, dobywszy rewolweru, strzałem w piersi powalił ją trupem na miejscu, drugi zaś zagarnął zawartość kasy, poczem obaj zbiegli.

Strzał dany przez rabusia zaalarmował kilku przechodniów, którzy usiłowali dostać się do sklepu. lecz odepchnęła ich straż, ustawiona przez bandytów przed sklepem. Mimo pościgu, sprawców morderstwa nie schwytano.

Tego rodzaju mordy i rabunki uchodzą prawie zawsze bezkarnie, gdyż „władze“ patrzą na to przez palce, doszukując się gwałtem „niebezpieczeństw“ dla państwa z innej strony. Dokonano więc znów ścisłej rewizji w drukarni „Gazety Polskiej“, naturalnie bez żadnego rezultatu. Również na ulicach powtórzyły się obławy na przechodniów, z których wielu dla braku legitymacji poaresztowano.

Sąd wojenny rozpoznawał w cytadeli sprawę robotnika Tomali, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa policjanta i skazał go na śmierć przez powieszenie. Obrońca skazanego adw. Popowski założył od tego wyroku kasację.

Dziś tenże sąd rozpoznaje sprawę Adama Oryszy i Józefa Boryszewskiego oskarżonych o zbrojny napad na patrol kozacki.

Z ROSJI.

Ksiądz katolicki do popów.

Na szpaltach petersburskiej „Rusi“ niepodpisany nazwiskiem ksiądz katolicki ogłosił gorącą odezwę p. t. „Nie zabijaj“, w której zwraca się do duchowieństwa prawosławnego, okazującego taką obojętność wobec gwałtów i zbrodni rządu.

„Teodozjusz Wielki, cesarz bizantyjski — pisze kapłan katolicki — w przystępie gniewu kazał stracić przywódców obywateli m. Solunia, którzy zbuntowali się i porozbijali portrety cesarskie...

W Medjolanie św. Ambroży, nie pozwolił mu wejść do świątyni, nie dopuścił go do spowiedzi, nie dopuścił do komunji św. i zmusił go do pokuty, do przyjęcia ciężkiej kary.

W Rosji nie poryw gniewu, lecz system prowadzi do zbrodni i morderstw; to nie jakiś pojedyńczy wypadek nieszczęśliwy, lecz cały szereg zabójstw, pogromów, rzezi. Dzieje się to nie w malenkiem miasteczku Soluniu, lecz we współczesnych wielkich miastach: Moskwie, Odesie, Kijowie, Petersburgu, Charkowie, Mińsku, Warszawie, Łodzi, Tomsku — w całych prowincjach, na Kaukazie, w kraju nadbałtyckim, w Estlandji itd. Następcy św. Ambrożych i Złotoustych przez swe milczenie stają się uczestnikami tych rozstrzeliwań, pogromów i rzezi! Zamknijcie swoje świątynie! Zamknijcie — lub lud chrześcijański do nich nie pójdzie, zamknijcie natychmiast! One są niepotrzebne! Chrystusa w nich niema!

Zamknijcie świątynie na tak długo, dopóki nie ustaną rozstrzeliwania, pogromy, egzekucje! Zamknijcie!

Duchowny kościoła katolickiego.“

„Marjawici“.

Umizgi mankietników do rządu.

Jak wiadomo Marjawici udali się pod opiekę rządu rosyjskiego i wysłali specjalną delegację do Petersburga, prosząc w departamencie wyznań o uznanie ich „religji“. Mieli również posłuchanie u Wittego, któremu złożyli memorjał o swem zgromadzeniu. Memorjał ten ukazał się obecnie w *Ruskom Gosudar.* organie prezesa gabinetu, a treść jego nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że sekciarze, którzy zerwali związek z Kościołem, nie mają również nic wspólnego ze społeczeństwem polskiem.

Na wstępie swego memorjału Mankietnicy omawiają organizację i zadania swego zgromadzenia i oświadczają, iż „wszyscy jego członkowie są obowiązani do posłuszeństwa innym dostojnikom Kościoła rzymsko-katolickiego we wszystkiem, dopóki Papież nie rozkaże inaczej“ Powyższe oświadczenie mija się z prawdą, bo przecież dekret oficium rzymskiego jeszcze w d. 30 sierpnia r z. nakazał rozwiązanie kongregacji Marjawitów, którzy nakazu tego jednak nie słuchali.

O wiele ciekawsze i charakterystyczniejsze są ustępy memorjału, omawiające stosunek Mankietników do prawosławia i do państwa.

„Do wyznawców kościoła wschodniego (prawosławnego) — oświadczają mankietnicy — zgromadzenie Marjawitów żywi szczególniejszą (!) miłość i przychylność i zapatruje się na nich, jako na swoich braci, kochających Matkę bożą i naszą Marję, i posilających się, jak my, ciałem i krwią Jej Syna.“

Stosunek swój do państwa Mankietnicy określają w następujący sposób:

„Ponieważ wszelka władza — piszą w swym memorjale — pochodzi od Boga, a serce króla spoczywa w bożych ręku, przeto zgromadzenie marjawitów poczytuje za swój obowiązek zapatrywać się na wszystkie prawa państwowe, jako na wolę lub dopust boży, chociażby owe prawa sprzeciwiały się dążeniom własnym zgromadzenia. W tym ostatnim razie główną obroną powinna być modlitwa. Zgromadzenie atoli może starać się o uchylenie praw takich, będąc przytem zawsze gotowe kornie uledz woli bożej. Zgromadzenie ma sobie za powinność być szczerem we wszystkich stosunkach z rządem i uprasza rząd o taką samą szczerość (!)

„Zgromadzenie Marjawitów prosi rząd, aby księży marjawitów zwolniono od obowiązku być deputatami do Dumy, ponieważ ich powołanie apostolskie nie dopuszcza im tego. Księża zaś tercjarze, lubo należący do zgromadzenia marjawitów mogą być wybierani na posłów.“

W końcu zaś swego memorjału Mankietnicy roz

wodzą się szeroko o ich pożytku i zasługach dla... państwa, przytaczając cały szereg argumentów, które powinny przemówić wymownie zwłaszcza do społeczeństwa polskiego, walczącego z takim zapałem o lepszą przyszłość w Królestwie, i odsłonić przed niem prawdziwą fizjonomję Mankietników.

„Ponieważ księża marjawici, — oświadczają sekciarze — dzięki szczególnej łasce bożej, wyrzekli się całkiem świata, a oddali się nieustannej modlitwie i pracy duchownej, Pan Bóg za pośrednictwem ich, w ciągu dwu lat niespełna, przeistoczył z górą pięćset tysięcy ludzi (adoratorów), i tak dalece, że z ludzi, którym nie były obce żadne nałogi a nawet zbrodnie, stali się ludźmi, pełnymi pokory chrześciańskiej i mądrości bożej. Pijaństwo, kradzieże, swary sąsiedzkie i zawiść prawie znikły śród nich, a zapanowała miłość Boga i bliźnich i pracowitość.

Najlepszym atoli dowodem zaszłej zmiany są fakty, że we wszystkich parafjach, w których zgromadzenie rozwinęło całkowicie działalność, lud, pomimo niespokojnych czasów, nie urządzał nigdzie ani wieców politycznych (!) ani śpiewał po kościołach pieśni politycznych, (!) lecz wiernie spełniał obowiązki cywilne.

Księża marjawici tuszą, że skoro Ojciec św. i Tron rosyjski (!) udzieli im poparcia, wpłyną oni również na innych księży, a wtedy pokój boży zakróluje wszędy".

Gwałty mankietników.

Ks. Biskup lubelski, jak donosi „Ziemia lub." delegował z Wągrowa ks. Mrozińskiego do par. Grębkowskiej (dek. Wągrowski) na miejsce poprzedniego proboszcza. Ks. Mroziński był czynnym przez dwa tygodnie, ale ostatniej niedzieli mankietnicy miejscowi zagrozili mu, żego nie wpuszczą do kościoła. I rzeczywiście doprowadzili do tego, że tej niedzieli w Grębkowie nabożeństwa nie odprawiono. Jednocześnie banda mankietników napadła na plebanję i wyrzuciła rzeczy ks. Mr. na dziedziniec. Ks. Mroziński wyjechał do Lublina, aby zdać sprawę ze wszystkiego ks. Biskupowi. Wysłuchawszy sprawozdania ks. Mrozińskiego, biskup telegraficznie polecił dziekanowi wągrowskiemu kościół w Grębkowie zamknąć i opieczętować.

OD ADMINISTRACJI.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji" Juljusza Mary, pierwsze 40 arkuszy za dopłatą 1 kor., oraz jako premium za dopłatą 1 kor pięć nader zajmujących powieści: Mały Garnizon, Teraz i zawsze, Skrzynka z ametystu, Protegowani Panny de Landrellec, i Juan Mizerja.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków, 21 marca.

Kalendarzyk kościelny. We czwartek Katarzyny królowej Szwedzkiej i Adurna; w piątek Pięciu Ran Pana Jezusa, Wiktorjana i Pelagii; w sobotę Tymoteusza i Szymona z Trydentu męczenników.

Kalendarzyk astronomiczny. We czwartek wschód słońca rozpoczyna się o godzinie 5 minut 41, zachód przypada o godzinie 5 minut 53, długość dnia godzin 12 minut 12.

Z Towarzystwa Kopernika. Sekcja filozoficzna tow. przyr. im. Kopernika odbędzie posiedzenie we czwartek dnia 22 bm. w sali fizycznej ul. św. Anny N. 6 o godz. 6 wieczorem, na którem prof. M. Straszewski będzie miał wykład: „O stopniach w rozwoju naukowego myślenia." Goście mają wstęp wolny.

Tow. Opieki nad polskimi zabytkami sztuki i kultury odbyło dnia 16 b. m. pierwsze po walnem Zgromadzeniu konstytuujące posiedzenie nowego Wydziału. Na wniosek p. Leonarda Lepszego wybrano jednogłośnie prezesem ponownie prof. dr. Jerzego hr. Mycielskiego, który zaproponował na wiceprezesów dra Józefa Muczkowskiego, radcę miejskiego i p. Leonarda Lepszego, prezesa Tow. Upiększenia Krakowa. Wybór ten przyjęto przez aklamację, jak również jednogłośnie przyjęto zaproponowanych przez prezesa na sekretarzy p. Marjana Gumowskiego adjunkta Muzeum Narodowego i dra Józefa Flacha profesora szkoły realnej. Ponieważ skarbnikiem na rok bieżący wybrany został p. Józef Onyszkiewicz, kasjer miejski, przeto skład prezydjum Towarzystwa pozostał taki sam jak w roku poprzednim. Po przyjęciu do Towarzystwa kilkunastu nowych członków, przystąpiono do wyboru komisji. Z tych za najważniejszą uznano tę, której projekt podał właśnie dr. Józef Flach, mianowicie komisję propagandy, która będzie miała za zadanie specjalne wszelkimi środkami rozszerzać idee Towarzystwa i zjednywać mu jaknajwiększą ilość członków. Do komisji tej uchwalono wezwać członków Wydziału pp. dra Józefa Flacha, dra Adama Bogusza, dra Józefa Muczkowskiego, Nikodema Pajzderskiego i Stanisława Zarewicza. Do komisji dla zabytków Krakowa, która już dawniej istniała wybrano prof. dra Jerzego hr. Mycielskiego, dra Stanisława Tomkowicza, Leonarda Lepszego, dra Józefa Muczkowskiego, dra Adama Bogusza dyr. Zygmunta Hendla i jako sekretarza p. Marjana Gumowskiego. Na wniosek p. Juliana Pagaczewskiego uchwalono poprosić p. Marjana Himmera na delegata Towarzystwa i polecić jego opiece ruiny zamków w Olkuszu i Ogrodzińcu. Posiedzenie zakończył prezes zawiadomieniem, że portrety Oświęcimów z Krosna, przez Towarzystwo dane do restauracji, wkrótce już będą ukończone.

Związek Pomocy Narodowej otrzymał dla wychodźców z Królestwa Polsk. od p. Idalji Pawlikowskiej paczkę z ubraniem męskiem, od p. Janiny Koziańskiej — bieliznę męską. Składając ofiarodawcom serdeczne podziękowanie, Zarząd Główny uprasza mieszkańców Krakowa o dalsze na ten cel datki w naturze lub pieniądzach. — Godziny dyżurów: 12—2 w południe w lokalu „Eleuterji" (Jagiellońska 5, I p.)

Sprawozdanie statystyczne za miesiąc styczeń wykazuje znaczny wzrost ludności Krakowa. Ogółem ilość ludności wynosiła 101.789 w tem mężczyzn 50.099, kobiet 51.690. Chrześcijan było 73.364 a żydów 28.425. Małżeństw zawarto w styczniu 61. Stan zdrowotny przedstawia się w następujący sposób: silnie dosyć panowała szkarlatyna, śmiertelnych wypadków było 23. na odrę zmarło 11 osób, na dyfterję 10, na koklusz 13, tyfusu było tylko 3 wypadki. Wypadków śmiertelnych gruźlicy było 57. Samobójstw było 5 i to 3 mężczyzn, a 2 kobiet. Ogółem skonów było 251.

Z teatru komunikują nam:

„Nowa Dejanira" (Niepoprawni) zapowiedziana na sobotę d. 24 bm. ma na krakowskiej scenie świetną przeszłość. Grana po raz pierwszy w r. 1879 za dyrekcyi St. Koźmiana z Hoffmanową w roli Idalii i Ładuowskim jako Fantazym — pod koniec sześciolecia dyrektora Pawlikowskiego w r. 1899 podjęta na nowo 14 lipca z p. Siennicką, Śliwiekim i Teklą Trapszówną w roli Stelli, później przed laty trzema ukazała się ponownie podczas występów Modrzejewskiej (Idalia) sekundował jej p. Tarasiewicz, który postać Fantazego ma prawo zaliczyć do najlepszych swoich kreacyj. Przecudny ten dramat, kto wie czy obok Horsztyńskiego nie najwyższy z pośmiertnych dzieł wielkiego poety, nie przestaje nigdy zajmować głębią i siłą tragicznego nastroju, który co prawda w akcie III mąci się chwilowo wystąpieniem pana Rzecznickiego, ale niebawem odzyskuje pierwotną potęgę w pełnych grozy następujących scenach z Janem, Dianą i Majorem. Nigdzie może w całej poezyi teatralnej polskiej nie pada ze sceny tak wspaniały, tak niezrównany wiersz, nigdzie nawet u Słowackiego język i styl nie ma tej upajającej woni i olśniewającej świetności. Toteż ilekroć arcydzieło to wypisane na teatralnym afiszu, wypełnia się sala publicznością zawsze żądną tej przedziwnej poezyi.

Obsada od ostatniego przedstawienia uległa niektórym zmianom. Po raz pierwszy ujrzymy p. Sobiesława w roli hr. Respekta, p. Popławskiego, jako Rzecznickiego, p. Zelwerowicza jako Majora — z ról kobiecych obejmuje p. Solska Idalię, p. Palińska — Stellę.

* * *

Środowe, przedstawienie tego arcydzieła, odbędzie się na dochód „Związku pomocy narodowej". Stowarzyszenie to, którego celem jest niesienie pomocy naszym rodakom z pod zaboru rosyjskiego zmuszonym szukać schronienia w Galicyi, walczy nieustannie z brakiem funduszów i musi odwoływać się do ofiarności publicznej, gdyż inaczej nie zdoła spełnić swego ważnego zadania. Towarzystwo zakupiło u Dyrekcyi trzecie przedstawienie „Nowej Dejaniry" za cenę 900 koron. Aby więc był stąd jakiś dochód, trzeba teatr zapełnić do ostatniego miejsca. Nie wątpimy, że publiczność krakowska pośpieszy przedewszystkiem **na trzecie przedstawienie,** gdyż w ten sposób przyczyni się do podtrzymania bytu licznych ofiar rosyjskiej represyi pozbawionych najzupełniej środków do życia.

Na kolonje wakacyjne dla młodzieży szkół średnich Krakowa i Podgórza złożyli w dalszym ciągu datki pp.: Nowak Adolf 4 k., Dembowska Antonina 5 k., Ramwid Konst. 2 k., Heggenberger J. 4 kor., J. Brzeziński 10 kor., Gałziński St. 1 kor., Pazdrowski Antoni 10 kor., Puchalski Karol 5 kor., Lisowski Grzegorz 5 kor., Łubomęski Wł. 10 kor., Mynarski Władysław 10 kor., dr. Przybyło Szymon 2 kor., Wydział Rady powiatowej z Dąbrowej 50 kor., Dorawski J. 2 kor., dr. Dadlez Wilhelm 5 kor., dr. Wiktor Kutrzeba 4 kor., dr. Bolesław Mikiewicz 2 kor., Julianowie Nowakowie 10 kor., dr. Ernest Truskolaski 2 k., Zborowski Wł. 5 kor. Ofiarodawcom składa Wydział towarzystwa najserdeczniejsze podziękowanie.

Spis wykładów na letnie półrocze w Uniwersytecie Jagiellońskim ogłoszono drukiem. Oprócz stale ogłaszanych wykładów, wymienić trzeba jeszcze kilka innych, ciekawszych i tak: mówić będą docent Kutrzeba na temat „Ustrój Księstwa Warszawskiego od roku 1807 do 1815"; prof. Ulanowski „Nowsza historja prawa austryackiego ze szczególnem uwzględnieniem rozwoju konstytucji"; prof. Górski „O kontrakcie ubezpieczenia"; prof. Krzymuski „Nauka o więzieniach"; prof. Makarewicz „Polityka kryminalna"; prof. Milewski „Główne zagadnienia z teorji polityki"; prof. Rostworowski „Prawo narodów"; prof. Kostanecki „Ćwiczenia w anatomii mózgu"; prof. Klecki „Ogólna patologia spraw zakaźnych"; docent Lewkowicz kurs szczepienia ospy; prof. Kader „practicum ortopedyczne"; prof. Wicherkiewicz „O ważniejszych operacyach ocznych"; prof. Wachholz „O wątpliwych stanach umysłu wobec sądu." prof. ks. Pawlicki „Historja nowożytnego socjalizmu"; docent Karbowiak „Pedagogika komisyi edukacyi narodowej w świetle systemów pedagogicznych 18 i 19 w."; prof. Czermak „Dzieje Polski w drugiej połowie 17 w. (cz. II)"; docent Bujak „Historja uwłaszczenia włościan w ziemiach polskich; prof. hr. Mycielski „Dzieje malarstwa w wieku 18 i 19, docent Kopera „Historja rzeźby w Polsce"; prof. Miodoński „Kultura grecka"; prof Zdziechowski „Idee przewodnie literatury w 19 w."; prof. hr. Tarnowski „ Literatura polska w początkach 19 w."; prof. Tretiak „Kozaczyzna w historji i poezyi"; prof. Birkenmajer „Rys dziejów nauk matematycznych w starożytności i wiekach średnich"; prof. Szajnocha „O budowie geologicznej Galicji"; docent Grzybowski „Skamieliny przewodnie utworów W. Ks. Krakowskiego" z wycieczkami.

Jeszcze kolonje wakacyjne. Wobec tych nędz aktualnych, rzec można, a pochłaniających uwagę publiczności, zapomina się niekiedy o celach, które zasługują na poparcie zawsze jednako, a cierpią srodze na tym grasującym u nas nawet na polu miłosierdzia „snobizmie." Takim celem jest, między innemi „Tow. Kolonii wakacyjnych w Kochanowie" (prezes E. Wojnarowicz) dla ubogich dzieci miejskich, których setki przynajmniej wyprawia się co rok na letnie miesiące do własnego domku kolonii. Oprócz świeżego powietrza i obfitego pożywienia znajduje się tam biedna, wynędzniała dziatwa troskliwą opiekę, inteligentne i patryotyczne rozrywki, które tem są dla ducha, czem światło i powietrze dla ciała. Oprócz własnej siedziby letniej, Towarzystwo żadnych stałych nie posiada środków; w braku więc poparcia ze strony ogółu będzie musiało znacznie w tym roku ograniczyć liczbę małych letników, którzy teraz już napływają z prośbami o wpisanie ich na listę szczęśliwą.

Mamy nadzieję„ że skora do niesienie bied-

nym pomocy a zamożniejsza dziatwa pośpieszy choćby z drobnemi ofiarami dla Kolonji w Kochanowie.

Komisja plantacyjna, wczoraj pod przewodnictwem wiceprezydenta M. Chylińskiego uchwaliła plan uporządkowania placu Matejki i założenia tam skweru. Na wniosek Magistratu uchwaliła Komisja, aby do budżetu na rok 1907 wstawić kwotę 1300 koron na sprawienie ogrodzenia skweru przed teatrem miejskim. Dalej przyjęła komisja do wiadomości sprawozdanie inspektora ogrodów miejskich p. Maleckiego o jego podróży po miastach środkowej Europy. Wreszcie uchwaliła Komisja, aby Magistrat odniósł się do Dyrekcji policji, o wydanie polecenia organom policyjnym co do czuwania nad ochroną kwiatów i krzewów na plantach.

NEKROLOGIA.

Jan Kanty Rapacz, kolator i właściciel dóbr w Siedlcach, powiat Nowy Sącz, po długiej chorobie, zaopatrzony Św. S. zmarł 14 b. r. mając lat 85. Eksportacya ciała zmarłego z domu do kościoła parafialnego odbyła się we czwartek wieczór; pogrzeb odbył się 16 marca przy współudziale miejscowego i zamiejscowego duchowieństwa, oraz licznie zgromadzonej rodziny zmarłego, inteligencyi i ludu.

Franciszek Michał Karliński, emerytowany profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego, dr. filozofii, były dyrektor obserwatorjum astronomicznego, członek Akademii Umiejętności, oraz członek wielu Towarzystw naukowych zagranicznych, zmarł w Krakowie dziś dnia 21 bm. o godzinie 7 rano.

Z SALI SĄDOWEJ.

Nadużycie marki. Przed trybunałem sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Grodyńskiego toczyła się we wtorek rozprawa karna o nadużycie marki na likier „Benedyktynki" z Fecamp we Francyi, przez jedną z tutejszych dystylarni wódek. Stronę poszkodowaną zastępował mecenas dr. Smolarski, firmę krakowską mecenas dr. Kirchmayer. — Trybunał skazał firmę krakowską na 500 k. grzywny.

Obraza religii. We wtorek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego karnego pod przewodnictwem radcy dra Grodyńskiego toczyła się rozprawa tajna przeciw 22 lat liczącemu żydkowi cholewkarzowi z Rosji Samuelowi Mehrowi, oskarżonemu o zbrodnię obrazy religii. Mehr w szynku na Kazimierzu dopuścił się bluźnierstwa. Trybunał uznając Mehra winnym zbrodni obrazy religii, w myśl wniosku prokuratora radcy Obtułowicza skazał go na 4 miesiące ciężkiego więzienia obostrzonego postem co tydzień. Oskarżonego bronił adwokat (socjalista) dr. Drobner.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Starości ukarany" (Kajetan Węgierski) tragikom. w 4 akt. A. Nowaczyński.

Sobota: „Niepoprawni" dr. w 5 akt. Jul. Słowackiego.

Niedzielę: o godz. 3-ej „Kościuszko pod Racławicami" obraz hist. w 7 odsł. W. Lasoty (ceny zniżone do połowy).

o godz. 7-mej „Wesele", dram. w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Tarnów 20 marca. (Rekolekcje dla pań. Kontr kandydat dra Battaglji. Odczyty. List od Polaków z Afryki.) Rekolekcje dla pań odbywać się będą w dniach 26—29 bm. w kościele OO. Filipinów pod przewodnictwem ks. Załęskiego w godzinach od 9 i pół do 10 i pół rano, i od 3—4 i od 4 i pół do 5 popołudniu przez wszystkie dni.

Do komitetu wyborczego miasta Tarnowa zgłosił się niejaki dr. Zygmunt Hofmokl, tłómacz języka polskiego przy najwyższym Trybunale apelacyjnym i obrońca w sprawach karnych z Wiednia, syn radcy apelacyjnego przy tymże Trybunale. Na poufnem zebraniu dnia 16 bm. odbytem, oświadczono jednak kategorycznie drowi Hofmoklowi, iż komitet tutejszy popierać będzie wyłącznie kandydaturę dra Battaglji.

Wielkie zainteresowanie wzbudził u nas odczyt dra Antoniego Łomnickiego „O promieniach Roentgena" z demonstracjami świetlnemi, urządzony dnia 18 bm. w sali kasyna. Sala była tak przepełnioną, iż wiele osób musiało odejść z braku miejsca od kasy. Pierwszy to odczyt, który się cieszył tak liczną frekwencją.

W „Eleuterji" prof. K. Ciołkorz miał odczyt p. t. „Knajpa w literaturze, jako obraz życia prywatnego i społecznego." W Tow. „Ojczyzna" odbył się odczyt na temat „Początek i rozwój kozaczyzny", poczem nastąpiła część humorystyczna i tombola.

Do pos. Bnynowskiego nadszedł list od Polaków służących w legji cudzoziemskiej w Algierze, z prośbą o nadesłanie im książek i pism polskich. Niski żołd, jaki pobierają (5 sous na tydzień), starczy im zaledwie na zakupienie czernidła do butów i mydła, a zetknięcie z pismami polskiemi osłodziłoby im niejedną chwilę zmartwienia wśród obcych i żywiej przypomniało ojczyznę, do której, być może, już nie powrócą. Losy ich i położenie znane są już u nas, gdyż swojego czasu „Głos Narodu", do którego się najpierw zwrócili, szerzej zajął się ich sprawą.

* * *

„Głos Tarnowski" pod powyższym tytułem zaczął wychodzić z dniem 18 bm. nowy tygodnik, wydawany i redagowany de nomine przez Franciszka Łabędzia, de facto zaś będący wyrazem opinji pewnego grona osób, uważających postęp za swój monopol...

Artykuł wstępny, będący politycznem wyznaniem wiary nowego organu, porusza sprawę braku postępu w Tarnowie, zastój wszelkiego życia politycznego i apatję, która ogarnęła gród nasz w sprawach publicznych, rzuca się na kler, na korrupcję panującą (lecz gdzie?) nie przebacza nawet „Pogoni" tarnowskiej zwąc ją konserwatywno-klerykalną itd. Ratunek jedyny i deskę zbawienia zwiastuje nam w swym programie, apelując w imię postępu do zatwardziałych na wszelkie hasła serc obywateli tarnowskich i pójścia za ideałami przez nowe pismo głoszonymi.

Nie można jednak nazwać postępem brutalnego rzucania się na osobistości poważne, duchownych itd. w formie ogólnikowych insynuacji. Wiemy jak niewygodne są pewnym sferom nasze stowarzyszenia katolickie „Praca", „Ojczyzna" „Gwiazda" i ich kierownicy, bo oni stoją na straży moralności naszych robotników, przeciwdziałając żydowsko-socjalistycznym wpływom, przeciwko nim zwraca się „Głos".. Szarpanie dra Battaglii za to, iż oświadczył, że do Koła polskiego będzie należał w razie, jeżeli mandat do Rady państwa otrzyma, jest chyba również objawem polityki rozstroju. Kierownicy „Głosu Tarnowskiego" mylą się grubo, jeżeli myślą, że Tarnów da się wziąć na ich postęp tak rozumiany.

Ze świata

O potędze prasy i organizacyi pisze bardzo obszernie w ostatnim liście pasterskim biskup sztrasburgski. „Nie możemy pominąć milczeniem, w chwili kiedy mówić nam trzeba o obowiązkach katolików, tej ważnej rzeczy, jaką jest w życiu społecznem potęga, wytworzona przez prasę, jak wielkie znaczenie ma organizacja i jak silną bronią jest karta wyborcza. Ten nie służy bynajmniej kościołowi, kto cicho w domu siedzi i tylko na złe czasy narzeka." Biskup nawołuje gorąco do silnej organizacyi społecznej upatrując w niej podstawę odrodzenia społeczeństw.

* * *

Socjalistyczne stowarzyszenia zawodowe w Pforzheim w Bawaryi, nie mają szczęścia do swoich urzędników. W ostatnich dniach ulotnił się kasjer grupy metalowców „towarzysz" Weiss, nie pożegnawszy się nawet, na drogę zabrał jednak 2500 mk. z kasy. Również przed kilku dniami został tamże inny kasyer stowarzyszeniowy tow. Reubke zasądzony na 8 miesięcy „odpoczynku" za sprzeniewierzenie.

* * *

Jak pracują niemieckie stowarzyszenia katolickie przekonać się można przeglądając gazety robotnicze, które jako swoje organa wydają. I tak np. Robotnik, wychodzący w Monachium, organ południowo niemieckiego związku stow. kat. robotników zapowiada na dzień 19-go marca sześćdziesiąt siedm zgromadzeń katolickich robotników.

„Westdeutsche Arbeiter Zeitung" organ takiegoż Związku dla Niemiec zachodnich zapowiada na ten sam dzień 64 zebrań. Co do ilości prenumeratorów tych dwóch gazet, nadmienić wypada, że pierwsza wychodzi w 45.000 egzemplarzy, a druga wydaje aż 60.000 numerów.

Katolicki Związek społeczny niemiecki t. zw. „Volksverein" liczy obecnie 475.000 członków Jak zaś ten związek pracuje, dowodzi np. taka statystyka. W czasie od 2-go lipca do 1 październik 1905 r. odbyło się z ramienia „Volksvereinn" w całych Niemczech 162 zebrań, od 1 października do 6 listopada 1905 r. było ich aż 201.

* * *

Premie dla ubogich matek. Za przykładem innych miast niemieckich zaprowadziło także miasto Regensbrug niedawno premie dla matek niezamożnych, karmiących swe dzieci chcąc przez to zapobiedz bardzo wysokiej w Regensburgu śmiertelności niemowląt. Objaśniając potrzebę takiego zarządzenia, rozdzielono matki na trzy klasy, takie, które nie chcą karmić, takie, które ze względów fizycznych nie mogą karmić i takie, które nie mogą karmić dzieci swoich dlatego, że chodzić muszą do pracy. Ostatni mianowicie rodzaj uwzględniono, udzielając im premji, ażeby wynagrodzić stratę, którą mają przez to, że zwykłej pracy podjąć nie mogą We Francji premie tego rodzaju już są ogólnie znane i zaprowadzone.

* * *

Jeszcze historja Henninga. „Lokal Anzeiger" berliński opowiada ciekawą historję, jak Henning umiał za nos wodzić policję. Przeszłego roku, kiedy po zamordowaniu przez niego kelnera Gernotha „L. Anz." podał opis tego morderstwa, otrzymał w cztery dni potem list anonimowy, z propozycją, że za 1200 Mk. może redakcya otrzymać dokładny opis morderstwa. Anonim prosił, aby redakcja odpowiedź dała w dzienniku. Ma się rozumieć, zawiadomiono o tej propozycji policję, że za pierwszą wiadomość ofiaruje 400 marek, a za inne zapłaci dopiero po otrzymaniu pierwszej.

W dwa dni potem nadszedł list do redakcji w którym nieznany korespondent zawiadomił, że o 8 godzinie wieczór zaufana osoba zgłosi się w redakcji po owe 400 marek. Jako dowód pewności osoby przedstawi kartę legitymacyjną zamordowanego kelnera. Ma się rozumieć, policya roztoczyła baczną opiekę nad lokalem redakcji, miano zamiar, wysłańca pilnie śledzić. Wieczorem o naznaczonej godzinie zgłosił się kompletnie pijany posługacz publiczny, który oświadczył, że ma dostać pieniądze. Na zapytanie, kto go posyła, oświadczył, że jakiś pan obcy, z którym ma się w pewnym oznaczonym miejscu spotkać. Policja więc pospieszyła tam za nim, ale zamiast Heninga, aresztowano jakiegoś robotnika którego znowu Henning na miejsce spotkania wysłał z prośbą, aby pieniądze odebrał. Ma się rozumieć, z całej kampanji policyjnej nic nie było.

Na drugi dzień w redakcji „L. A." otrzymała list z żalami i wymówkami oraz propozycją, aby pieniądze złożono na poczcie. I znowu cały aparat policyjny pilnował tego, kto je odbierze. Tymczasem po odbiór zgłosił się jakiś mały chłopczyna, z ulicy, którego aresztowano. Henning zaś był świadkiem tego wszystkiego, a nie poznany przez policję, znowu potem z wymówkami do redakcji się zwrócił.

* * *

Jan Most, jeden z najzaciętszych anarchistów, redaktor sławnej, anarchistycznej „Wolności" zmarł w Nowym Jorku.

Biografia jego jest bardzo obfita w różnego rodzaju wypadki i zdarzenia. Urodził się w Augsburgu w roku 1846 Rodzice jego byli robotnikami i syna wychowali praktycznie na introligatora. Natura nie obdarzyła go urodą, był brzydki, krzywy, i to może było pierwszym powodem urobienia się jego przekonań. Nie zadowolony ze swego zajęcia, jako redaktor, zapragnął zostać aktorem, i to mu się nie udało z powodu jego brzydoty. Porzuciwszy więc Augsburg, puścił się wędrówką po świecie. Przeszedł

Niemcy we wszystkich kierunkach, Austrję, Włochy i Szwajcarję. Wszędzie szerzył propagandę socjalistyczną, wszędzie zapoznawał się z więzieniami. Kiedy berlińscy socjaliści założyli organ „Wolną prasę“ został jej redaktorem. W artykułach swoich i doktrynach prześcignął wszystkich innych socjalistów. W roku 1874 został wybrany na posła z Chemnitz. W roku 1877 wybrano go powtórnie. To go wzbiło tak w dumę, że zapragnął wstawić się jako historyk. W Berlinie wygłosił szereg odczytów historycznych Życie prywatne jego było wcale niezachwycające: wolna miłość, alkohol itd. były jego przyjaciółmi. Kiedy wydano w Niemczech nadzwyczajne prawa przeciw socjalistom, wydalono go. Przeniósł się więc do Londynu i tam dalej wydawał „Wolność“. Tam także zapoznał się z anarchistami rosyjskimi i włoskimi. Kiedy i z Anglji wydalono go za antirządową propagandę, przeniósł się do Ameryki i tam dalej prowadził pracę redaktorską. W roku 1886 i 87 siedział w więzieniu. W roku 1904 ostatni jego występ był na wystawie w St. Louis. Został z tego miasta wydalony, kiedy tam przyjechał prezydent Roosevelt.

Zapalczywy agitator socjalistyczny pozostał wiernym zasadom swym, wychowując szereg anarchistów, którzy brali udział w różnych zamachach anarchistycznych ostatnich dziesiątków lat.

Rada państwa.

Wiedeń. Izba posłów przystąpiła odrazu do rozpraw nad projektem reformy wyborczej.

Baernreither omawia rozwój stosunków w Austrji od r. 1848 i wskazuje na to, iż obecna sytuacja stąd powstała, że od pół wieku nie przedsięwzięto żadnej poważnej próby rozwiązania problemu państwowego. Stosunki obecne są poniekąd tragiczne, bo korzenie państwa są zdrowe, a całość, — nie. Reforma wyborcza ma być tym środkiem radykalnym, który doprowadzi do nagłej zmiany stosunków i optymiści spodziewają się, że powszechne prawo głosowania będzie zbawieniem i uzdrowieniem państwa. Mowca nie ma tego przekonania i sądzi, że reforma wyborcza, przeprowadzona przed uregulowaniem kwestyi narodowościowej i zmianą regulaminu, nie przyniesie dodatniego skutku i spór zaostrzy. Reforma wyborcza, kwestye narodowościowe i regulamin — to są 3 nierozdzielne sprawy. Także nowa Izba wybrana na podstawie dotychczasowej ordynacyi wyborczej, będzie siała zgubę, albowiem wybory odbędą się wśród niesłychanej i namiętnej agitacyi ze strony radykałów. Jedynym punktem wyjścia był by wybór konstytuanty, której zadaniem byłoby obmyślenie sposobu rozwiązania tych trzech zadań. Uchwały tej korporacyi mają być wprost sankcjonowane przez cesarza.

Mówca wskazuje na korzystny przebieg obrad „Reichstagu“ w Kromieryzu, który w krótkim przeciągu czasu rozwiązał najtrudniejsze kwestye. Jeżeli nie nastąpi zwołanie konstytuanty, to i nowa Izba, wybrana na podstawie powszechnego głosowania, stanowić będzie przejście do absolutyzmu (!!). Mowca wskazuje na Węgry i kończy apelem do stronnictw, aby zastanowiły się nad jego propozycją, a Niemcom zwraca uwagę, aby nie zapłacili kosztów obecnego eksperymentu.

Pos. Groessl imieniem niemieckich włościan z Czech oznacza przedłożenie rządowe jako nie do przyjęcia wobec pokrzywdzenia Niemców.

Pos. Bianchini podnosi, że Chorwaci byli zawsze za ogólnem prawem wyborczem. — Potępiają oni wszelką hegemonję jednego narodu nad drugim, a przedłożenie krzywdzące Słowian jest dla nich nie do przyjęcia. Przez swój udział w dyskusji nie chcą Chorwaci prejudykować swego stanowiska prawnopaństwowego wobec Dalmacji.

Pos. Olszewski oświadcza, że polska partja ludowa występowała zawsze w obronie ogólnego prawa wyborczego. W zasadzie zgadza się on z podstawą przedłożenia rządowego, musi jednakże stwierdzić, że przedłożenie pod względem rozdziału mandatów nietylko dla Galicji, ale także i dla ludu polskiego jest krzywdzące. Spodziewa się, że komisja dla reformy wyborczej przedsięweźmie konieczne zmiany. W końcu występuje mówca za zaostrzeniem postanowień ustawy o zabezpieczeniu wolności wyborczej i za reformą regulaminu, po zaprowadzeniu ogólnego prawa wyborczego.

Pos. Michejda wskazuje, że naród polski na Śląsku oddawna wstawił do swego programu żądanie ogólnego i równego prawa wyborczego, zwłaszcza ze względu na ukrócenie praw słowiańskiej ludności na Śląsku, przez istniejącą ordynację wyborczą. Prawo wyborcze zawarte w przedłożeniu, nie jest ogólnem i jest nierównem, gdyż w miejsce przywilejów kurjalnych wprowadza przywileje krajów i narodowości, a tem samem ochrania stan posiadania niemiecki Mówca użala się na upośledzenie ludności słowiańskiej na Śląsku. Polacy domagają się takiej liczby mandatów, jaka się im należy, na podstawie liczby ludności tj. że mają oni otrzymać o jeden mandat więcej, niż Niemcy. Dalej domagał się mówca narodowo odgraniczonych okręgów wyborczych. Gdy to się stanie, mówca będzie mógł spokojnie głosować za reformą wyborczą. Także i my na Śląsku, mówił mówca, jesteśmy zdania, że Rada państwa nie jest stosownem miejscem do rozwiązywania kwestji narodowych, które muszą być przydzielone sejmom. Jeżeli Polakom i Czechom na Śląsku obecnie nie dzieje się dobrze, to ufni są oni w świętość i sprawiedliwość swojej sprawy i przekonani są, że i na Śląsku muszą kiedyś otrzymać równe prawa.

Przemawia pos. Aogler, posiedzenie trwa dalej.

Telegramy.

(Z dnia 21-go marca.)

Stan wyjątkowy na Węgrzech.

Budapeszt. Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, że dzienniki tylko wtedy mogą być wysyłane pociągami, jeżeli zostaną nadane najpóźniej na godzinę przed odejściem pociągu w urzędach pocztowych i skontrolowane zostaną przez władzę prasową. Przy ambulansach nie będzie odtąd wolno nadawać dzienników. Poczty krajowe mają wydawnictwom dzienników rozesłać dokładny rozkład godzin, w których dzienniki mogą być nadawane.

Budapeszt. Wczoraj o godzinie 11 przed południem odbyła się Rada gabinetowa, po której bar. Fejervary odjechał do Wiednia.

Zaprzeczenie Watykanu.

Rzym. „Osserv. Rom.“ zamieszcza notę w sprawie, jakoby Papież zwolnił króla Węgier od przysięgi, złożonej na konstytucję węgierską. Pismo twierdzi, że wiadomość ta jest zupełnym falszem i absurdem.

Trzęsienie ziemi.

Palermo. Od 18 bm. w nocy na wyspie Ustica sygnalizowano dwadzieścia trzęsień ziemi. Wśród ludności panika. Prefekt wysłał tamże komisję naukową. Również trzymany jest w pogotowiu okręt, celem niesienia pomocy ludności w razie katastrofy.

Przesilenie w Hiszpanji

Madryt. Prezydent ministrów Moret wręczył królowi dymisję całego gabinetu, król odpowiedział, że jutro oznajmi swą ostateczną decyzję.

Strejk we Francji.

Lens. Kongres górników starego syndykatu, którego przewodniczącym jest socjalistyczny deputowany Basly, oświadczył się za ogólnym strejkiem i żądaniem dziennej płacy 7 franków 10 centymów. Nowy syndykat pod przewodnictwem republikanina Brouthoux, żąda 8 godzinnego dnia pracy, 8 franków płacy, a 2 franków za pracę pozadzienną. Delegaci kongresu, opuszczając salę, zostali przez zwolenników Broutchoux'a napadnięci i obici. Ponieważ żandarmerya nie wystarczała, zawezwano pomocy wojska

Od dziś rana strejkuje 80.000 robotników.

Rabunek Banku.

Petersburg. O obrabowaniu Banku kredytowego donosi „N. Wremia“: Sprawcy, ludzie młodzi, i należący widocznie do sfer inteligencji oświadczyli urzędnikom banku, że przybywają z polecenia komitetu rewolucyjnego, a przy najmniejszym oporze rzucą bomby. Obrabowanie kasy wykonali oni z zadziwiającą zimną krwią. Trzy bomby, które pozostawili, zostali zbadane a znawcy orzekli, że skutki, jakieby wybuch tych bomb spowodował, byłyby straszne.

DZIAŁ EKONOMICZNY.

CENY TARGOWE.

Kraków d. 21 marca 1906.

Za 100 kilogram.

Pszenica biała	od 16·60	do 17·20
Pszenica czerwona i żółta	„ 16·60	„ 17·10
Pszenica węgierska	„ —·—	„ —·—
Żyto krajowe	„ 12·40	„ 13·60
Żyto węgierskie	„ —·—	„ —·—
Jęczmień na krupy	„ 13·70	„ 14·—
Jęczmień browarny	„ 14·70	„ 15.30
Jęczmień na paszę	„ 12·80	„ 13.40
Owies z opłatą akcyzową	„ 15·10	„ 15·50
Proso	„ 14·20	„ 14·80
Jagły	„ 28·—	„ 32·—
Tatarka	„ 14·	„ 14·50
Kukurydza	„ 13·60	„ 15·—
Groch	„ 18·50	„ 25·50
Fasola	„ 26·50	„ 48·—
Wyka	„ 19·—	„ 20·—
Rzepak zimowy	„ 28·—	„ 28·50
Koniczyna nasienna czerwona	„ 90·—	„ 120·—
Koniczyna nasienna biała	„ 90·—	„ 130·—
Tymotka	„ 38·—	„ 50·—
Esparsetta	„ 24·—	„ 24·50
Soczewica	„ 60·—	„ 89.—
Słoma	„ 3·80	„ 4·40
Siano	„ 4·20	„ 5·60
Koniczyna pastewna	„ 5·80	„ 7·60
Ziemniaki	„ 2·80	„ 3·[illegible]0
Jaja za kopę	„ 3·—	„ 3·4[illegible]
Masło 1 kg.	„ 2·[illegible]0	„ 2·[illegible]0
„ garniec	„ 8·50	„ 10·—
Spirytus na 95° Tralasa 1 hl.	„ —·—	„ 200.—
Okowita „ 75° „ 1 „	„ —·—	„ 160·—

CENNIK

Izby handl. i przem. w Krakowie

Kraków dnia 21 marca 1906 r.

	Płacą w koronach	Żądają w koronach
Ruble papierowe	250 75	251 75
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 50	96 —
20-to frankówki w złocie	19 10	19 18
4% Listy zast. prem. Banku hip.	111 —	112 —
4½% Listy zast. Banku hip.	100 25	101 25
5% Listy zast. Banku hip.	98 50	99 25
4½% Listy zast. Banku kraj.	101 25	102 25
4% Listy zast. Banku kraj.	99 —	99 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 50	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 50	— —
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98 2[illegible]	99 25
4% Galicyjskie obligacye prop.	99	100 —
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98 75	99 75
4% Pożyczka m. Lwowa	97 50	98 50
4½% Pożyczka m. Lwowa	100 75	101 75
5% Obligacye kom. Banku kraj.	— —	— —
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100 75	101 75
4½% Obligacye kolejowe	98 35	99 75
Losy miasta Krakowa	92 —	96 —
Akcye Banku kred. we Lwowie	564 —	568 —
Akcye Banku hipotecz. „	570 —	580 —
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie	— —	— —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jansy	582 —	5[illegible]4 —
4,2% wspóln. renta papierowa	99 30	99 80
4,2% wspóln. renta srebrna	99 20	99 70
4% renta koron. austryacka	99 50	100 —
4% renta koron. węgierska	94 25	95 —
4% renta austr. w złocie	117 [illegible]0	118 —
4% renta węgierska w złocie	112 50	113 —

Rynek L. 37 ✻ REIM i SPÓŁKA ✻ Kraków A-B

Farby olejne

do użycia gotowe, szybko schnące, **Glazurę** bursztynową i **Lakiery** do podłóg ze znanych fabryk: L. Marxa. O. Fritzego w Wiedniu, i L. Baranowskiego i Sp. w Krakowie, Farbę spirytusowo-lakierową. „**Linoleum**“ do podłóg, **Masę** woskową franc. i PARKET-ROSE, **Wosk** do froterowania, „**Cirine**“ do politurowania posadzek.

LAKIERY, KREMY i PASTY DO ODŚWIEŻANIA i CZYSZCZENIA BUCIKÓW.

Przedściółki z Linoleum, ceratowe i japońskie. — Chodniki z Linoleum, ceratowe i kokosowe. — Rogóżki kokosowe, szczotkowe i żelazne.—Ceraty na stoły i meble

polecają na zbliżające się

SWIĘTA WIELKANOCNE

ŚMIGUSY W ROZMAITYCH KSZTAŁTACH. — ROZPYLACZE KIESZONKOWE DO PERFUM. — PERFUMY i WODĘ KOLOŃSKĄ DO OBLEWANIA. — PERFUMY FRANCUSKIE NA WAGĘ.

WODĘ KOLOŃSKĄ NA WAGĘ. — FARBY NA PISANKI W PIĘKNYCH KOLORACH.

PERFUMY, MYDŁA, PUDRY, WODY TOALETOWE i KOLOŃSKIE Z FABRYK KRAJOWYCH i ZAGRANICZNYCH.

Najlepsze likiery sporządzić można z patronów Jul. Schradera we wszystkich smakach. **Nowość**: „STELLA“, kompozycye likierowe. — **ALPESTRA i SUDETIA**, ziółka do sporządzania likierów Chartreuse i Sudetia.

Artykuły piwniczne i do potrzeb domowych. — Pipy i wentyle do beczek. — **Węże** gumowe do ściągania **piwa** i wina, korki, Maszynki do korkowania itd. Wyroby szczotkarskie, Piórkowce, Trzepaczki, Zmiotki, Aparaty hygieniczne do czyszczenia dywanów. — Środki do czyszczenia wszelkich metali, naczyń i sprzętów kuchennych. — **Środki** do wywabiania plam z sukien. — **Farby** do materyi i piór.

KULE i KRĘGLE. — Balony i piłki gumowe

PRZYBORY DO RYBOŁÓWSTWA w wielkim wyborze

L'ozonateur, Aparat Longlife i **Lampki platynowe do** odświeżania **powietrza w** pokojach. — Artykuły chirurgiczne i hygieniczne.



CO TYDZIEŃ NOWOŚCI!

ANONS CO CZWARTEK

Do sprzedania:

	zł.	ct.
MAŁPECZKA bardzo zabawna i ładna	19	50
LANGSZANY czarne kogut i kura roczne . . .	3	—
LANGSZANY czarne dwie kury i kogut dwuroczne	16	—
EDEMSKIE GĘSI olbrzymie 2 gęsi i gąsior . . .	40	—
NAPOLEOŃSKI TKACZ całkiem czerwony	4	50
OGAR suka 5-mies. stara (Ogar-Doga) maści żółtej	25	—
GORDON suka 2 lat stara tresowana		
KLATKI praktyczne od 1 złr.		
PAPUZKA 9 kol. wielkości małego gołębia. . .	5	—
ORZEŁ skalny b. duży rozpięte skrzydła wypchany . .	28	
GŁUSZEC bardzo ładny i duży wypchany . . .	25	—

Prawdziwa ozdoba każdego pokoju duży ładny z rozpiętemi skrzydłami JASTRZĄB wypchany 5 złr.

poleca:

Kazimierz Walter

Sławkowska l. 31, przy plantach w KRAKOWIE.

628 42

Każdy miesiąc jedno lub dwa ciągnienia.

Główna ogólna wygrana w jednym roku 2 810 000 frk. w złocie i 240.000 kor. podaje poniższa godna grupa losów każdy rok w 18 ciągnieniach 680 4

Grupa losów l. 416

1 Los turecki
1 Los austr. czerw. krzyża
1 Los włoski czerw. krzyża
1 Los węgierski czerw. krzyża
1 Los budowy tumu
1 Los dobr. serca „Josziv“.

Dajemy wymienionych 6 Losów w ratach miesięcznych po kor. 12 najtaniej.

Prawo gry następuje po nadesłaniu pierwszej raty za pomocą przekazu pocztowego.

Kantor wymiany domu bankowego i wielko handlowego

L. HERBER

Berno (Morawa) Wielki plac l. 3.

Pulpit biurowy

do sprzedania. — Wiadomość ul. Długa 44 I. p. na prawo.

„ETERNIT“

ŁUPEK ASBESTOWY patent. HACZEK, uznany przez władze rządowe jako najlepszy ze znanych materyałów dachowych. — **Najlżejszy, najpiękniejszy dach ogniotrwały odporny na zmiany powietrza.** — Wieloletnie gwarancye. Liczne uznania. 495 10

Reprezentacya: Kraków, ulica Starowiślna L. 20.

Generalne zastępstwo licówek fasadowych glazurowanych i zwykłych.

Ważne na Święta Wielkanocne

MASARNIA M. WAŁASZKIEWICZA w Dębicy

wysyła 655 3

Szynki bez kolana wędzone po 90 ct. za 1 kilg. i wszelkie inne wędliny w zakres masarstwa wchodzące po najtańszej cenie.

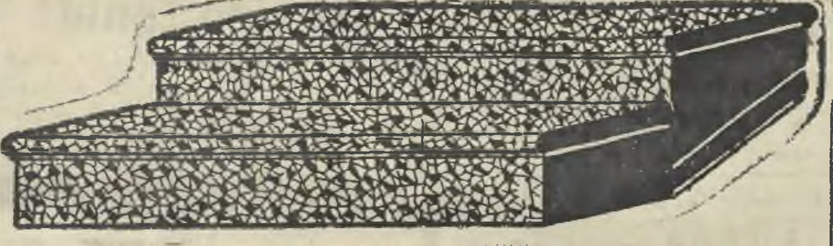
Porter angielski oryginalny wytrawny
Żytniówka stara w Szampankach

poleca

A. HAWEŁKA

c. i k. dostawca Dworu

w Krakowie.



Giovanni Zuliani i Syn

Pierwsza Krajowa

Fabryka wyrobów cementowych — Lwów

FILIA: KRAKÓW — (PÓŁWSIE ZWIERZYNIEC)

poleca 309 30

wszelkie wyroby betonowe jako to: **rury** w różnych gatunkach i rozmiarach, **posadzki** kamienne Terrazzo-granito, imitacye marmurowe, **posadzki HOLZIT, schody** betonowe Terrazzo-granitowe, wykonuje **powały** betonowe żelaznej konstrukcyi, **płyty** trotuarowe i wszelkie **roboty wchodzące w zakres wyrobów betonowych.**

Wykonanie punktualne i rzetelne po **najniższych cenach konkurencyjnych**

CENNIKI gratis i franko.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków ulica Pijarska, przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu. — Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 roku.

W DOMU

Arcybr. Miłosierdzia

przy ul. Sławkowskiej Nr. 1, będą do wydzierżawienia **od 1 października 1906 r.** lokale zajmowane obecnie przez W. Stanisława Stachowskiego, mianowicie trzy sklepy frontowe od ulicy Sławkowskiej i mieszkanie na I piętrze. — Oferty na całość lub częściowe wydzierżawienie wspomnianych lokali należy, zapieczętowane, składać w sekretaryacie Arcybractwa Miłosierdzia przy ul. Siennej 5 I. p. w godzinach urzędowych do końca maja r. b. 640 3

H. Bogdanowicz

Jedyny w Krakowie bandażysta i ortopedysta

z Pragi, poleca swój



ZAKŁAD

Bandażo-orthopaedyczny

W KRAKOWIE

ul. Grodzka L. 35

— i —

ul. Floryańska L. 9

własnego wyrobu

bandaże, pasy brzuszne

uznane dotąd za najlepsze.

Poszukuje się egzaminowanego leśniczego

(pierwszeństwo mają uczniowie kraj. szkoły lasowej we Lwowie) **z praktyką, energicznego, do prowadzenia lasu w obszarze 1500 morgów,** również obszaru dworskiego. Stała pensya **1000 kor.,** % od sprzedaży lasu **wynosi** 800—1000 kor., **1**-to morgowy zrąb pod uprawę, 3 morgi ornego, pastwisko dla 3—5 krów. **Pomieszkanie** 5 pokoi i kuchnia. — Pożądana znajomość **gospodarstwa** rolnego, za co dopłaca się kor. 240. — Uprasza się o podanie poprzedniego miejsca pobytu. Zgłoszenia: poczta Żywiec Zarząd Dóbr Moszczanica. 678 2

Bilard z fabryki SEIFERTA używany, w zupełnie dobrym stanie ze wszystkiemi przyborami do gier z powodu zwinięcia interesu, jest za przystępną cenę zaraz do sprzedania. — Wiadomość Piotr PIĄTEK w Niepołomicach. 662 6

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW maszynowych

Ignacego Wurma

w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18.

Gospodarstwo stawowe w Krzyżu 331 20

Majątek J. O. księcia Sanguszki poczta Tarnów ma na sprzedaż

narybek karpia

szybko rosnący, zwany rasą galicyjską

5 K. i więcej zarobku dziennego



Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Poszukujemy osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadnych poprzednich wiadomości nie potrzeba. Odległość nie stanowi przeszkody a my sprzedajemy prace.

Towarzystwo domowych robót pończoszkowych.

Thos H. Whittick i Ska

PRAGA Petrske nam. 7-47.

Folwarczek 20-morgowy

Piaskach wielkich w pow. podgórskim do sprzedania. **Wydzierżawię** kilka morgów gruntu w Podgórzu, razem lub pojedynczo parcelami. -- **Parcele budowlane** do sprzedania przy ul. Kopernika w Podgórzu. — Wiadomość u Karola Breuera w Podgórzu. 635 8

Handel towarów mieszanych

z wyszynkiem wina w mieście prowincyonalnem, istniejący od r. 1864 z powodu stosunków familijnych do sprzedania pod korzystnemi warunkami. Wiadomość pod R. T. 100 poste restante Tarnów.

6.4 0

Praktykant handlu delikatesów mający początki nauki, otrzyma posadę zaraz. Zgłoszenia u K. Dąbrowieckiego w Przeworsku. 679 8

Kamienica

do sprzedania lub zamiany na majątek ziemski, położona w Krakowie w najzdrowszej dzielnicy zaopatrzona w łazienkę przy każdem mieszkaniu i t. p. wymogi nowoczesne. Zgłoszenia z wyłączeniem pośrednictwa adresować M. Z. 164 do Administracyi. 664

Młody człowiek

syn obywatela z Król. pol. z ukończoną szkołą rol. niemiecką. poszukuje praktyki płatnej. Adm. „Głosu Narodu“ E. Z. 620

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr Antoni Beaupré. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Tomaszewskiego.